№ 119. Kraków 24. Maja — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 maja.

Przed niedawnym czasem donosiły dzienniki o szczególnym wypadku sądowym w Erfurcie, gdzie prokurator publiczny przemawiał za uniewinnieniem oskarżonego o kradzież. Obwiniony, niegdyś ślusarz, skazany już po trzykroć za czyn podobny, dopuścił się po raz czwarty kradzieży w tym jedynie celu, jak to udowodnione śledztwem sądowém zostało, aby na całe życie do więzienia zostać skazanym. Smutny to był zaiste widok kiedy oskarżony wyrzekł, iż nie miał innego wyboru jak kończyć życie w więzieniu lub głodową umierać śmiercią. Społeczność odepchnęła od siebie człowieka nacechowanego piętnem zbrodni, odmówiła mu zarobku i jałmużny, a darmy chleb udziela mu tylko w więzieniu. „Wypadek ten ponure rzuca światło na stan społecznych stosunków“ mówi przy téj sposobnośai *Gaz. Augs.*, a my powtarzając te słowa zmuszeni jesteśmy przyznać, iż podobne motywa częstokroć są i u nas jedynym do zbrodni popędem. Nie wiemy czyli relacye sędziów inkwirujących przywodzą podobne przykłady, niewiemy jak dalece prawo w martwéj nienaruszalności swojéj uwzględnić może i uwzględnia okoliczności téj natury, ale wiemy z pewnością iż taki powód, o jakim wyżéj, do niejednéj posunął zbrodni, że zwłaszcza pod zimę, kiedy zarobek przytrudny, a życie tułacze wieść się nie da, wzrasta liczba kradzieży. Ciepła cela więzienna i gotowana strawa mają ponętę dla ludzi niezdolnych do heroizmu głodowéj śmierci.

Stara baśń o Pandorze w inne dziś przeszła stadium. Nie skrzynka złośliwéj kobiety, ale ciemnota ojca i nędza matki rodzą synów zbrodniarzy. Nie z téj jednak strony zapatrywać się na ten przedmiot mamy dziś zamiar. Na cóżby się nam zdały jasne jak słońce dowodzenia, że szkoły ludu i obudzony ruch przemysłowy i handlowy zmniejszy liczbę występków i zbrodni, bo oświeci i uposaży tę klassę społeczeństwa, która najliczniéj cele więzienne zaludnia. O tém wszystkiem nikt nie wątpi. Szkoły i przemysł to zaiste piękne zadania, ale ich chęć kilku lub kilkunastu ludzi nie stworzy. Są to już radykalne leki, długiego czasu, mozolnéj pracy i narodowych wymagające ofiar i usiłowań. Zaiste, młode pokolenie co już zarody przyszłych występków odziedziczyło, należy téj długiéj poddać kuracyi; poddać jéj trzeba tych wszystkich co zaczynają od żebractwa po rynku, daléj uczą się zręcznie wypróżniać kieszenie przechodzących, a wreszcie zawód swój kończą w więzieniu; poddać jéj tych wszystkich, co pozbawieni opieki rodziców od niemowlęctwa, co od nielitościwych krewnych wygnani tułają się o groszu, letnią noc pod gołem niebem a zimową w szynku przepędzają i tam pierwsze czerpią przyszłego życia nauki; poddać jéj tych wszystkich, rozciągając macierzyńską nad niemi opiekę, zepsute serca religijném napełnić uczuciem, aby kiedy rozbudzą się namiętności wieku, wszystkie ich żądze ku prawym skierowane były dążnościom; puste ich głowy napełnić nauką, aby ta im gwiazdą polarną w dalszym była żywocie; próżniacze ręce zaprawić do pracy, aby ich żywiła. Ale na to powolnych potrzeba reform, potrzeba wytrwałości, ofiar i miłości bliźniego, jakie cechują zacnych opiekunów domów sierot, domów schronienia i przytułku, ochron dziecinnych i tylu innych zakładów, któremi miasto nasze celuje.

Gdzież jednak znajdzie przytułek i zarobek wyrobnik, który z skromnego przychodu letnich miesięcy nie umiał sobie na zimę zachować oszczędku? służący bez służby? rzemieślnik nawet bez chwilowego zatrudnienia, a wreszcie zbłąkany członek społeczeństwa, którego prawo ukarało, a towarzystwo odpycha od siebie, człowiek nacechowany wiecznem piętnem hańby i sromu? Wprawdzie już nie wypiekają na czole zbrodniarza znaku hańbiącego, który mu powrót na łono społeczeństwa tamuje, ale dziś podobne w skutkaah swoich, lubo fizycznie niecechujące piętno pod urzędową nazwą świadectwa konduity, nieprzełamaną stawia zaporę między przeszłością przestępcy a jego nawróceniem. Tam wypisane wszystkie od młodości usterki, błędy, występki wreszcie i zbrodnie, ale nie zapisana ani jedna chwila żalu, ani jedna myśl dobra, ani jeden czyn uczciwy. Tak jest, dla człowieka, który zszedł raz z drogi cnoty, nie pozostaje inny wybór, jak iść za śladem owego ślusarza w Erfurcie, albo umierać.

Zamierzywszy sobie o dobroczynnych mówić zakładach, nie od istniejących już w mieście naszém zaczynamy, ale właśnie od tego, którego brak obecnie najmocniéj czuć się nam daje. Chcemy tu mówić o domu schronienia i pracy. Przed kilką laty z dobroczynnych ofiar utrzymano przez zimę dom schronienia dla ubogich. Wśród ciężkiéj zimy było to zapewne wielkie dobrodziejstwo, ale nie przechodziło nigdy granic jałmużny, nie było połączone z nieodstępnem od podobnych domów przeznaczeniem, z zarobkiem. Z podobnych ofiar rozdawano co zima w obszernych kurytarzach Frańciszkańskiego klasztoru ciepłe jadło dla kilkuset ubogich, których liczba w latach drożyzny i głodu do 900 dochodziła. Ale zakłady dobroczynne podobnego rodzaju nie odpowiadają wszelkim potrzebom i jakkolwiek świadczą o cnocie dawców, nie uzacniają odbierającego, ale owszem zwiększają próżniactwo, lenistwo i obojętność na jutro, i ludzi zdolnych nieraz do pracy, w trutniów społeczeńsrwa zamieniają. Z kartą na jadło wydaną i garnuszkami w ręku szła żona lub dziecko wyrobnika nurzającego się w pijaństwie, marnującego zarobek całego lata. Dobroczynna ręka, co żywi głodnego, niechaj mu da sposobność zarobkowania, niech wsparcie swoje uczyni od tego warunku zawisłém, a po krótkim przeciągu czasu jałmużna ustanie, własna praca wystarczy na wyżywienie się każdego z mieszkańców domu przytułku. Zakłady podobne mogą pierwszym stać się u nas zawiązkiem fabryk i rozpowszechnić w kraju niezwykłe a łatwo nauczyć się dające rękodzieła. Klassa wyrobników rzadko zatrudniona w zimie, podobną jest w tym względzie do rolników. Wieśniak zachodnich krajów Europy plecie przez zimę słomę kapeluszową lub wić na koszyki, rzeza z drzewa przedmioty potrzeby i ozdoby, i trudni się tém wszystkiém, co mu jeszcze nie wydarły machiny pracę ręczną zastępujące. U nas gdzie i machin nie ma, sto zatrudnień wielkiego niewymagających mozołu, dałoby się łatwo zaprowadzić, a przemysł z domów schronienia przeniósłby się do każdéj chałupy ubogiego, urozmaicany, ulepszany, w tysiączne objawiłby się formy i obudził zamiłowanie do pracy. Zastósowawczych przykładów nie mamy tu zamiaru podawać; sam czas i praktyka stworzy je niezawodnie.

Dom roboczy Jaworznicki, którego zakładowi zbawienna ta myśl przewodniczyła, chybił w zupełności celu swego. Powodów tego szukano w rozlicznych wadach założeniu jego towarzyszących, w przepisach urządzenia jego, wreszcie w przeniesieniu go z miasta w pustą i daleką okolicę. Najważniejszy tu jednak pominięto powód, iż dom ten noszący tytuł przytułku i pracy, administrowany jest przez rząd. Żadne administracyjne i policyjne przepisy nie położą tamy żebractwu, nie zapobiegną pijaństwu, próżniaków w pracowitych nie zamienią ludzi, występnych lub zbłąkanych na drogę cnoty nienaprowadzą. Temu wszystkiemu prywatne tylko, na drodze stowarzyszenia wydołać mogą starania. Z małych początków szerokie instytucye rozwijały się, bogate powstawały zakłady. Ręce kilku miłośników ludzkości mogą dać początek domowi pracy i zarobku; dalszy byt jego zapewniony, bo na budżecie Rady Miejskiéj stoi przeznaczona na podobny zakład cyfra 8,000 złr. rocznie. Niechaj więc zakład o którym mówimy, o własnych powstanie siłach, niechaj prywatnym usiłowaniom byt swój zawdzięcza.

WYSTAWA LONDYNSKA.
XII.

Londyn 15 maja (koniec listu.)

Założę się, że niejeden czytelnik słysząc oddawna o wspaniałości mebli wiedeńskich i czytając w mych listach po kilkakroć zaszczytną wzmiankę, z pewną niecierpliwością dokładnego ich opisu oczekuje, jeżeli go w innym dzienniku już nieznalazł. Niechcąc dłużéj próbować jego niecierpliwości i hazardować jego niełaskę, obejrzawszy starannie, podaję dzisiaj szczegółowy opis.

Rzecz jasna, że zaczynam od Leistlera od tego księcia stolarzy, którego meble bajecznéj wspaniałości, głównie przyczyniły się do pozyskania Austryi wysokiéj rangi, jaką w pałacu wystawy zajmuje, którego arcydzieła uwielbiane, otaczane, są przedmiotem studyów, tak dobrze pod względem rysunkowym jak i pod względem fachowym, tojest sztucznego stolarstwa. P. Leistler niejest ebenistą, niejest snycerzem — jest tylko stolarzem; jako ozdób, nieużywa kamieni, metalów, kości słoniowéj, perłowéj macicy — u niego tylko wykończenie i piękność roboty jest ozdobą. Sześćdziesięciu robotników zaprzągnął do swego warsztatu, pracował przeszło rok i przysłał cuda stolarskiego kunsztu—któremi zastawił cztery salony.

Obejdźmy je pojedynczo. Posadzka złożona w kółka, których okręgi są machoniowe i palisandrowe, a bordiurowanie aż do ścian dębowe; pojedyncze łupki przystają tak szczelnie, że zaledwo tyle można rozpoznać ich szczeliny, ile potrzeba dla uwidocznienia rysunku; gładkość i doskonałość heblowania nadały drzewu blask, który zawstydził politurę. Wielki stół okrągły z kosztownego drzewa brezylijskiego *Curbari*, takiż mniejszy, daléj owalny, trzy kanapy, dwa wielkie fotele, kilka krzeseł pod względem gustu i wykończenia niepozostawiają nic do życzenia. Gładkość tafli stołowéj przewyższa źwierciadło. Nader kunsztownie snycerską robotą wykończona jest *etażerka* ruchoma dla obrazów z przyrządem, który ramy obrazowe stósownie do światła zmienia i nakręca.

Przejdźmy daléj. Z salonu wchodzi się do pokoju sypialnego, bez wątpienia najwspanialszego, jaki na kuli ziemskiéj egzystuje, chociaż nie ma w nim nic oprócz drzewa,—ale z tém drzewem połączyła się praca robotników p. Leistlera. Posadzka palisandrowa w wielokąty ze wstęgami z machoniu i klonu i końcowem bordurowaniem dębowem. Na niéj wznosi się łoże, majestatycznéj wielkości, jest bowiem do 14 st. wysokie, a przeszło 8 szerokie. Cztery filary przesycone ozdobami jako maurytańskie kolumny, z wyrzezanemi figurkami, liściami i zwojem bukietów, którymi się kończą u góry, dźwigają niebo adamaszkowe, i czerwono-aksamitne z bogatemi frandzlami i kutasami. Zpod ich draperyj, które ciężkością swą i powagą nowéj wspaniałości dodają łożu, kilka razy przebijają kunsztownie złocone strzały łączące cztery filary. Ściana od nóg tworzy prześliczną arkadę, obok któréj klęczą dwaj aniołowie, a we środku na półkolu wyrzezane metamorfozy życia ludzkiego: na pierwszym szczeblu bieży nagie dziecko, kroki jeszsze stawiając niepewne; na drugim młodzieniec długowłosy siedzi zamyślony nad tablicą, któréj cyfry chce sobie wbić w pamięć. We środku i na celném miejscu jako najcelniejszy obraz, mąż trzymający za rękę żonę i wskazujący na potomka, którym Bóg dozwolił mu spłacić dług względem przodków zaciągnięty. Lecz koło schylać się poczyna; znika ojciec rodziny, występuje męższczyzna sam, zamyślony nad książką; z czynu przeszedł do teoryi, ściga myślą te sfery, w których duch jego niegdyś kwitnący promienne rozwijał życie, a teraz krok jeszcze, a ów mąż zamyślony zmieni się w zgarbionego starca z łysą głową, brodą samopas rosnącą i z kijem w ręku, który mu dawną siłę nóg zastępuje. Obok tego półkola, symboliczne figury Adama i Ewy — a wszystko w wieńcach, sztukateryach i innych ozdobach.

Niemniéj piękna jest ściana od głowy. Chrystus siedzi we środku, około niego dzieci, ktoremi ducha swego odświeża i mówi do otaczających: *Pozwólcie przyjść do mnie maleńkim!* Z lewéj strony tej pracowitéj płaskorzeźby, matka otoczona drobiazgiem, trzyma u piersi najmłodsze dziecko, z prawéj strony ojciec objąwszy syna, pierwsze znaki ukazuje mu na tablicy. Nad poduszką Anioł-Stróż z twarzą ku śpiącemu zwróconą, jedną ręką podniósł palmę do góry, jakby nią sięgał po błogosławieństwo, które drugą wyciągniętą zlewa na człowieka. Myśl prześliczna i prześlicznie wykonana!

Takiem jest łoże to królowskie, o ile opisać je można, a przynajmniéj o ile ja potrafiłem. Uzupełniają salę dwa stoły z marmurową taflą, wspaniałe krzesła i piękna ruchoma fontanna roznosząca woń kosztownych zapachów, ozdobiona misternie szkłem i bronzem. Przy łóżku klęcznik; w dwóch jego ścianach formę filarów mających, dwaj aniołowie do środka zwróceni klęczą, a we środku malowany na blasze Chrystus z krzyżem w ręku. Klęcznik ten jest wysoki do 8 stóp. Wszystkie meble w tym pokoju znajdujące się, są z drzewa Curbari.

Lecz jeżeli łoże jest arcydziełem, cóż powiedzieć o bibliotece, która się znajduje w sali bibliotecznéj. Ma ona do 15 stóp długości, do 10 wysoka, wyrobiona w stylu gotyckim z drzewa dębowego i podarowana przez Cesarza Austryi Królowéj Wiktoryi. Podarunek zaiste Cesarski!

Obok wspaniałego odkrytego sklepienia, które stanowi środek, a wspartego kolumnami, znajdują się dwie boczne kopuły obracające się na około i mające po 8 drzwi. Daléj idą dwie wysokie wieże, z wszelkim rodzajem ozdób, których gotyckiéj architekturze niebraknie. Dwanaście figur symbolicznych przy słupach kopuł i wież wyrzezane, ozdabiają to wspaniałe dzieło, a pod gzymsami i wierzchniemi ozdobami, siedzą aniołkowie. We środku herb Anglii i Królowéj Angielskiéj. Całość jest majestatyczna, bogactwo i przepych ozdób, harmonia rysunku, wdzięk obok powagi i pewnéj w całem dziele rozlanéj dostojności, nadają téj bibliotece efekt niezrównany.

Obok niéj biblioteka pomniejsza w stylu nowszym z jesiona węgierskiego, równie piękna, równie gustowna, a białością drzewa, wesołością rysunku, prześliczny stawiająca kontrast z majestatem biblioteki królewskiéj. Stół, kominek i krzesło obszerne, godnemi są pilnego obejrzenia, gdyby oko przechodnia po bibliotece i po łożu, nie było trudném w wyborze przedmiotów, na których się ma zastanowić. Wszakże mile odbija etażerka do kwiatów ze statuą aniołka marmurowego, w około którego idą podstawki doniczek i kunsztowna ściana hiszpańska z plecionki trzcinowéj złożona. Po niéj wyrzezane misternie pnące się kwiaty, lecz jakkolwiek są one piękne, ileżby nabrały wdzięku, gdyby po téj ścianie choćby gałązki bluszczu rozwiesić.

Ostatnia sala jest jadalna; w niéj ogromny stół z drzewa curbari na 40 osób, przeszło 4 sążnie długi, a więcéj niż sążeń széroki. Kredens odpowiedni wielkością i wykończeniem, i krzesło. W salonie zwróciły mą uwagę krajobrazy: z pomiędzy których szwajcarski koń w stajni przy *żłobie*, na którym siedzi kot, mrucząc tryumfalnie, a obok familiarnie pod nogami końskiemi grzebią kury, i parę widoków, mają bardzo wiele prawdy i expressyi.

Jeszcze słów kilka; niemi uzupełnię opis stolarszczyzny austryackiéj, którą Cesarstwo na wystawie tryumfuje. Rzeźby, rozkoszne rzeźby na dzisiaj pomijam. Należą one wprawdzie przez Medyolan do Austryi, ale noszą cechę wyłącznie włoską. Darmo, sztuki piękne niedały się scentralizować!

Z salonu sypialnego Leistlera wychodzi się do snycerstwa i stolarszczyzny medyolańskiéj. Salon ciemny z wspaniałym sufitem, malowanym *al fresco.*

Stół Spellizzego z czarnego hebanu, niezmiernie pracowicie wykładany metalem, perłową macicą i gustownie malowany. Ozdoby skrajne bronzowo złocone.

Kominek i ramy Montanarego odznaczają się gustownością, bogactwem i wykończeniem ozdób. Ramy srebrne małego zwierciadła, jak się zdaje, pomnik dawnego kunsztu, są dziełem mistrzowskiém. Mnóstwo drobnych figurek, mają wyraz dziwnie prawdziwy; kwiaty, bukiety, arabeski, są nieporównanie pięknemi. Ramy obrazu Chrystusa, w około którego rosną dwa drzewa, misternie snycerską robotą rzezane—a nad niemi dwaj anioło-

wie klęczącą przed Chrystusem Tryumfującym — odznaczającą się świeżością pomysłu, harmonią, gustem i pracowitością.

Mentasti-Beha z Varese wystawił klęcznik z półką, pracowicie wykładaną drzewem; toż samo stolik aksamitem czerwonym obity, na którym wiją się desenie w kwiaty i liście z kości słoniowéj. Dzieło to jest bardzo piękne, powiedziałbym tylko, przesycone ozdobami.

Idźmy daléj. Oko mile zatrzymuje się na bilardzie i parawanie Knilla, fabrykanta z Wiednia; meble Augusta Kitschella odznaczają się gustem i nieporównaną lekkością; Staudingera, podobnież z Wiednia, fornirowaniem i żłobieniem na hebanie i palisandrze, metalem, perłową macicą i kością słoniową.

Lecz niepodobna nieoddać sprawiedliwego uznania arcydzieła w swym rodzaju Franciszka Grögera, z Wiednia. Jest-to biórko hebanowe, najozdobniejsze dzieło, jakie ebenista mógł wypracować. Żadnych ozdób nieoszczędzał, dowcip i praca siliły się wraz z bogactwem użytych materyałów na wydanie tego cacka. Wśród czarności kruczéj hebanu tęczowemi kolory grają: lapis lazuli, agaty, malachity, karniole, kość słoniowa, perłowa macica, mozaika drewniana. Oko, które napasło się już pięknościami poprzednich salonów, widzi tu, jakby treść wszystkiego, co w tamtych widział pięknem; umysł, zmęczony podziwem, odżywia się i korzy przed pracowitością i talentem sztukmistrza. Kilka listów osobnych musiałbym poświęcić na dokładne opisanie i ocenienie tego biórka; kilkoma słowami, które mi jeszcze czas dozwala tu włożyć, mogę dać zaledwo ogólne wyobrażenie. Rysunek biórka, wzniesionego na misternie struganych, żłobionych i złoconych filarach, przedstawia kilka piątr. Na pierwszém dziwnie piękne statuetki z kości słoniowéj Leopolda I., Maryi-Teressy, Maxymiliana I., Rudolfa Habsburskiego, Karola V., Józefa II., Ferdynanda II. nad niemi dwie nieco mniejsze statuetki Franciszka I. i Ferdynanda I. Na drugiém do około idą święci patronowie (podobnież z kości słoniowéj) prowincyj Cesarstwa, jak Śty Franciszek Serafin, Śty Szczepan i inni. W pośrodku trzy symboliczne figury: *Sprawiedliwość*, *Religia*, *Znajomość siebie samego*. W okół Austryackiego orła, na wyższem znowu piątrze, ciągnie się rzęd figurek symbolicznych, wyobrażających rozmaite gałęzie pracy ludzkiéj, cztéry trofea pracowicie wyrzezane, dokonywają bogatych ozdób tych części. U wierzchu dwaj geniusze z palmą i rogiem obfitości, a na szczycie stoi na globie anioł pokoju, zsełając błogosławieństwo na całość, reprezentującą Cesarstwo Austryi. Poza statuetkami głównemi Rudolfa, Maryi-Teressy i Józefa II., są ukryte półeczki i skrzynki z drzewa cedrowego, tak doskonale heblowane i szczelnie przytykające, że najlepszéj politurze nieustępują, i niedozwalają widzieć najmniejszéj szpary. Niżéj wysuwa się bogaty stół do pisania z obiciem zielonem safianowém, a to wszystko wystaje wśród nieskończonego rzędu kolumn i słupów różnéj barwy, i w różne desenie mozaikowanych. Rozmaitość ozdób (których tu jest bez końca) jest tak wielka, że na każdém wzniesieniu oko ze zdumieniem spostrzega nowe, i umysł prawdziwie jest w kłopocie, aby rozsądzić, co tu w tém arcydziele jest piękniejszego. Effekt niemoże być bardziéj uderzający. Artysta pracował przez lat trzy i ceni swą pracę na 600 fsz., ale co jest dziwném, że pracował sam jeden, sam zrobił do swego biórka rysunek i sam go wykonał, aczkolwiek nie jest bogaty i żyje z codziennego zarobku.

Obejrzawszy tę perłę stolarskiego kunsztu chciałem w myśli ostygnąć, komu przyznać palmę pierwszeństwa: Leistlerowi czy Grögerowi? Wróciłem więc jeszcze raz, aby obejrzeć wspaniałe salony pierwszego i zdawało mi się, że równie majestatycznych mebli utworzyć niemożna; z tą myślą przyszedłem na powrót do biórka Grögera. Wspaniałość pierwszych, zatarła się w pamięci obok pracowitości, kunsztu i gustu drugiego. Jakiż zatem dać wyrok — porównywałem, rozmyślałem, ważyłem na zimno i nieprzyszedłem do żadnego rezultatu. Niech czytelnik osądzi — co do mnie za nic w świecie niechciałbym być *jurym*.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 22 maja.

△ Mimo zapowiedzi kolegi mego w liście z dnia 17go, N. Pan nie wyjechał wczoraj do Warszawy, i powtarzam raz jeszcze, że tym razem wcale do Warszawy nie pojedzie. N. Pan wyjedzie w tych dniach do Ołomuńca, którego dnia?.. niewiadomo — i tam oczekiwać będzie N. Cesarza Rosyjskiego. Wczoraj mimo słoty z śniegiem nawet, N. Pan mustrował na Glacis garnizon tutejszy, w obecności bawiącego tutaj księcia Hessen-Darmstadt. Widziałem świtę wracającą z téj parady, wszystko było zmoczone do suchéj nitki.

Banknoty w ostatnich dwóch dniach spadły znowu, i agio na srebrze podniosło się napowrót do $30^1/_2$ od 100, dziś agio to stoi znowu na $27/_{100}$. Ost-Deutsche Post powiada, że to jest skutkiem wahania się rządu, w powzięciu postanowienia użycia *heroicznych* środków do uleczenia złego, porównywa stan targu pieniężnego tutaj z chorobą owego psa, któremu, dla uratowania go, wypada odrazu ogon uciąć. Ale właściciel psa niemógł się zdecydować na pozbawienie swego faworyta *odrazu* takiéj ozdoby!.. Ucinał mu go więc codzień po kawałku, i pies dzięki takiéj kuracyi — *zdechł*, chociażby mógł być uratowany, gdyby *mu odrazu ogon ucięto!..* Trzeba przyznać, że Ost-Deutsche Post nie przebiera w porównaniach i byle myśl jéj wyraźnie malowały, nie gardzi jak widzimy, ani psem ani ogonem.

Drezno 21 maja.

☐ Ze wszystkich gazet niemieckich, które przez pięć miesięcy pisały o konferencyach drezdeńskich, najlepiéj była poinformowaną *Gazeta powszechna Lipska;* nieliczę gazet półurzędowych pruskich, które otrzymywały kiedy-niekiedy komunikacye z ramienia rządu. Korespondencye *Gazety Lipskiéj* datowane zawsze niby z Hanoweru, a pisane istotnie z Drezna, zwróciły były na się uwagę ministrów konferencyi, przekonano się bowiem, że jest ktoś między nimi, który widocznie zdradza tajemnice narad. Robiono poszukiwania i podejrzenie padło, że owym mniemanym korespondentem hanowerskim *Gazety Lipskiéj* jest jeden z członków trzeciéj komisyi. Podejrzenie to pochwyciły zaraz dzienniki ultrakonserwatorskie, piorunując na niedyskrecyą członków konferencyi; a lubo *Gazeta Lipska* jak najmocniéj zaprzeczyła, aby czerpała swe wiadomości z podobnego źródła, tutejszy dziennik ultrakonserwatorski *Sachsenzeitung* dziś jeszcze obstaje przy swojém, mówiąc: „*scimus caeterum quod scimus.*" *Gazeta Lipska* nieprzestaje dlatego zamieszczać listów swego niedocieczonego korespondenta hanowerskiego, i w wczorajszym numerze ogłasza rzecz nową, tj. że na konferencyi drezdeńskiéj nic a nic stanowczo nie uchwalono, wszystko odesłano do Bundestagu. Nawet owe dwa wnioski, które książę Szwarcenberg z panem Manteufflem podali przy zamknięciu obrad, tj. mobilizacya armii Związku w ilości 125,000 głów i oznaczenie terminu 14 dni na czekanie instrukcyi od rządów do każdéj sejmowéj uchwały — pozostały tylko projektem. Wielu bowiem pełnomocników małych państw oświadczyło, iż lubo przeciw tym wnioskom nic osobiście nie mają, bez wyraźnego jednak upoważnienia swych rządów zgodzić się na nie niemogą. I mobilizacya zatém armii Związku, tak potrzebnéj w dzisiejszych okolicznościach, zależeć będzie od wyroku Bundestagu w Frankfurcie; a że to jest przedmiot, który wedle dotychczasowéj konstytucyi wymaga *jednomyślnego* zezwolenia, niewiadomo jeszcze jaki go los spotka. Tutejszy wszakże dziennik ministeryalny zaręcza, iż przedmiot, o którym mowa, otrzyma *natychmiast* sankcyą Bundestagu.

Im który kraj niemiecki jest większy, tém rozprawy Izb jego prawodawczych, wzbudzają większy interes dla obcych, bo tém częściéj sięgają po za obręb spraw miejscowych. Na ostatniem sejmie saskim bardzo rzadko dotykano kwestyi ogólnéj niemieckiéj; Bawarya jest dwa razy wiekszą od Saksonii, w jéj więc Izbach, nie upłynęło jeszcze dni 15tu, a już po raz drugi przychodzi na stół rzecz tycząca się całéj rzeszy. Wiedzieliśmy, że w pierwszych dniach bieżącego miesiąca, wniosek księcia Wallersteina, o złożenie papierów w sprawie Heskiéj, wywołał tłómaczenie się ministrów z ogólnéj polityki. Dnia 16 i 17 b. m. wniosek pana Kolba, o zdanie sprawy zdziałań *Zollvereinu* zrządził drugi raz tenże sam skutek. Co niegdyś odpowiedział minister spraw zagranicznych, pan von der Pfordten, to dziś mniéj więcéj powtórzył minister handlu, mianowicie: że powodem do interwencyi bawarskiéj w Hessyi, nie była konstytucya hesska, ale ogólny interes niemiecki, zapobieżenie rozerwania związku. Z ścisłego przymierza z Austryą tłómaczył się minister, iż nikt wskazać nie potrafi, w czémby takowe było przeciwne konstytucyi i w ogólności ministrowie bawarscy rzadko ulegają zarzutom gwałcenia ustawy zasadniczéj. Interpellowany o skasowanie w Bawaryi kokardy niemieckiéj, odpowiedział, że Bawarya pierwsza ją przyjęła, a ostatnia zrzuciła; zrzuciła zaś ją wtedy, kiedy z upadkiem Unii i *Bundesstaatu* w całéj rzeszy, dalsze istnienie podobnéj kokardy nie miało żadnego znaczenia. Co do *Zollvereinu* zaprzeczył jak najmocniéj, aby Bawarya chciała się z niego wycofać i przyjąć systemat celny austryjacki, ale nie taił zasługi rozszerzyć *Zollverein* i ułatwić tym sposobem jedność materyalną i polityczną niemiecką. Z zdanego Izbom raportu z działań Zollvereinu, wykryły się dość ciekawe statystyczne cyfry. W r. 1849 ludność niemiecka należąca do Zollvereinu wynosiła 29,803,000 głów, azatem o kilka tylko milionów mniéj niż całe Niemcy, nierachując Austryi; same Prusy posiadały w niéj 16,000,000. W r. 1850 dochód celny *brutto* wynosił 22,114,497 tal. *netto* 20,157,523 z których Prusy dostały przeszło 11milionów, Bawarya przeszło 3miliony, Saksonia i Würtemberg po milionie-dwakroć, Badeńskie 900,000; inne państwa w proporcyi. W ogólności lata rewolucyjne, znacznie zmniejszyły dochód celny niemiecki. Wiadomo że Zollverein ustaje z rokiem 1853; spodziewać się należy, że już w tenczas rzesza niemiecka przygotuje co innego w jego miejsce i na większą skalę.

Wolne miasto Brema, pragnie wszelkiemi siłami uniknąć losu Hessyi i Holsztynu, i ujść załogi wojskowéj austryackiéj, która jéj oddawna grozi, a dziś, jak mówią, z powodu socyalistowskiego dziennika *die Tageschronik*, na nowo zapowiedzianą została. Senat Bremeński acz ciało republikanckie, przystąpił także temi dniami do obostrzenia praw tyczących się wolności druku i klubów; a Zgromadzenie prawodawcze zatwierdziło jego postanowienia, znaczną większością. Wszelkie kluby polityczne zakazane są *na rok jeden*, oznaczona jest kara, nietylko na ich członków, ale i na gospodarzy udzielających im lokalu. Co do druku, prawo tymczasowe z d. 7go lutego 1851 obostrzono w ten sposób, że prócz właściwych kar, sąd może zakazać dziennik *na trzy lata* i zabronić drukarzowi wydawania wszelkich pism peryodycznych.

Na sejmie wirtembergskim w Studgardzie, dnia 17 b. m. zrobiono wniosek: o przywrócenie trybuny dla kobiet, i rozpoczęto humanitarną dyskusyą o to: czy zgadza się z obowiązkami dobréj gospodyni i świadoméj swego przeznaczenia kobiety, bywać na obradach sejmowych i mięszać do spraw publiczuych lub nie? Były głosy *za* i *przeciw*, dosyć żwawe; przeważyły ostatnie, i wniosek o trybunę dla kobiet odrzucono większością głosów 53 przeciwko 28.

Może niebędzie bez interesu dla czytelników polskich wiadomość, o dzisiejszym ruchu literackim w małéj osadzie słowiańskiéj, która od wieków utrzymuje się w Saksonii. Mówię o ludności Wendów, zamieszkującéj okolice Budyszyna (Bautzen) i wynoszącéj 43,000 głów, zktórych zaledwie połowa, wyznaje jeszcze wiarę katolicką. W r. 1847 utworzyło się w jéj łonie towarzystwo, do rozszerzania tanich i użytecznych książek w narodowym języku. Liczy 200 członków, z których jedni płacą po 7 złp., drudzy po 5 złp. rocznie. Dotąd wyszło jego staraniem 16 dzieł. Pozyskali dość chlubne imię pisarzy, panowie: Jakób Buk — Kulman — Kunczany — Mucznik — Katzer — Juz itd. Dla klas oświeceńszych, wychodzi kwartalnik pod tytułem: *Czasopis*, pod redakcyą Schmalera. Z trzech Gazet: *Jutniczka*, dziennik ludności katolickiéj, dla braku czytelników niedawno ustała; *Serniczka* (gwiazda poranna) dziennik religijny i *Tydzieńskie nowiny* pismo polityczne, wychodzą dotąd, chociaż nieodznaczają się wielkim talentem pisarzy. Ostatnie najwięcéj jest rozszerzone.

Przegląd Polityczny.

J. Cesarska Mość wyjechał 23 zrana z Wiednia, na obiad przybędzie do Berna, na noc uda się do Ołomuńca.

Zgromadzenie frankfurtskie żadnych nieodbywa posiedzeń, i za powód tego podaje nieobecność jen. Rochowa. Jestto dogodna wymówka, bo też z powrotem tego pruskiego posła z Warszawy, Bundestag wiedzieć będzie, co mu robić wypadnie. *Gazeta Augsburgska* utrzymuje jednak, iż p. Rochow przelał głos swój na posła austryackiege hr. Thuna.

Kolońska Gazeta twierdzi, iż załoga frankfurtska ma być znacznie zwiększona, zaś *Dziennik Frankfurtski* zaprzecza téj wiadomości i donosi, iż tylko pruski garnizon w Moguncyi otrzyma posiłki, a do Höchst jeden batalion pruski przybędzie.

Dzienniki berlińskie spierają się o to, czy Król pruski zjedzie się z Cesarzem austryackim, gdzie się ten zjazd odbędzie, czy Cesarz rosyjski przybędzie do Berlina lub nie? i na tych domysłach budują systemata polityki europejskiéj i wróżą rolę Prus na przyszłość.

Mówią, że dyrektor Puttkammer prawa ręka ministra spraw wewn. i mówca za niego w Izbach, zostanie ministrem handlu, a minister handlu Heydt ministrem skarbu w miejsce Rabego. Rozporządzenie ministra spraw wewn. datowane 17 b. m. do wszystkich prezydyów sześciu wschodnich prowincyj, zaprowadza organizacyę gminną, powiatową, obwodową i prowincyonalną. Ze względu na znany wniosek Denzina i Itzenplitza, i zapadłą w wyższéj Izbie uchwałę, aby materyały do rozbioru tego wniosku wyznaczonéj komissyi oddane były pod rozwagę rządu, rozporządzenie to nadmienia, że na najbliższym sejmie, rząd przedstawi projekt do zmian w pomienioném prawie. Pocieszające to zaprawdę zapowiedzenie organizacyi, któréj zawczasu już, kilkomiesięczne tylko zapewniono istnienie.

Obecność kliku ministrów drobnych państw w Berlinie przypisują projektom reformy konstytucyi tychże, a mianowicie praw wyborczych.

W Kolonii ciągłe rewizye. Dr. Becker został aresztowany.

Hassenpflug ma zostać posłem heskim przy Rzeszy.

Ministrowie sascy Beust i Friesen mają się udać do Londynu. Przy téj sposbności głoszą, iż Palmerston nakłonił rządy saskie do sprzeciwiania się przystąpieniu Austryi do Związku niemieckiego.

Komitet wsparcia oficerów armii Holsztyńsko-Szlezwickiéj niema funduszów. Na obietnicach niebrakuje, ale mu się zaledwie udało sześciu oficerom wyrobić posady w Niemczech. Komitet udał się do króla pruskiego o wsparcie pieniężne i narzeka na ostygnięcie sympatyi dla sprawy niemieckiéj w Niemczech. Cały dochód wynosi dotąd 2661 mark!

— Powtórny artykuł dziennika *Constitutionnel* przeciwko prawu z dnia 31 maja, podpisany przez p. Granier de Cassagnac wielkie sprawił w Izbie oburzenie. Jestto najgwałtowniejsza dyatryba przeciwko zgromadzeniu prawodawczemu, a zarazem najzaciętsza krytyka prawa z dnia 31 maja — z tą w końcu konkluzyą, że przedłużenie władzy prezydenta jest dla Zgromadzenia koniecznością nieuknioną.

Tymczasem organa ministra spraw wewn. *Patrie* i *Moniteur du Soir* występują najenergiczniéj w obronie prawa, o którem mowa i powstają na obelgi miotane przez p. Véron, na reprezentacyą narodową. Zdaje się więc, że *Constitutionnel* jest tylko wyrazem osobistéj opinii swojego redaktora, gdyby bowiem wyrażał myśl Prezydenta, jak niektóre osoby utrzymują, trzebaby przypuścić zupełną scyssyą między nim a gabinetem, co jest nieprzypuszczalnem. Wszakże, Elizeum powinnoby wyraźnie wyprzeć się wszelkiéj solidarności opinii z *Constitutionelem*, aby położyć koniec niespokojności i rozjątrzeniu, jakie artykuły tego dziennika w Izbie wywołują.

Oppozycya sejmowa na ogólném zebraniu odbytém 19go b. m. postanowiła głosować przeciwko wszelkiéj rewizyi konstytucyi, chociażby nawet prawo z dnia 31 maja miało być cofniętem i powszechne głosowanie przywróconem.

— Wiadomości z Portugalii są niepokojące. 12go w chwili odejścia ostatniego parostatku pocztowego anarchia wzrastała w Lizbonie, a marszałek Saldanha prześcigniony już przez progressistów żądających abdykacyi królowéj, nieśmiał opuścić Oporta, z obawy zwrotu opinii, którego mógłby paść ofiarą. Nowe ministeryum jeszcze się nieukonstytuowało, a brak wszelkiéj władzy rządowéj, sprzyjał aż nadto zabiegom wichrzycieli. Mocarstwa reprezentowane w wodach Tagu, żadnéj dotąd nieuczyniły demonstracyi, ale widoczne było, że ten stan rzeczy zbliża się do kresu.

— Wojska rosyjskie opuściły nakoniec Księstwa naddunajskie — jednocześnie ustąpiły i tureckie. — Pierwsze zbierają się nad Prutem, drugie zajęły twierdze po prawym brzegu Dunaju, aby w razie rozruchów wkroczyć napowrót i spokojność przywrócić, niedopuszczając już więcéj obcéj interwencyi.

Złoczów 19 maja. Doniosły już dzienniki o uroczystościach, jakie wywołał przejazd J. E. Namiestnika Cesarskiego Agenora hr. Gołuchowskiego w Stanisławowie, w Kołomyi, Tarnopolu, zgoła po całym kraju, który zwiedził w celu przekonania się o istotnych jego potrzebach. Obwód Złoczowski równie świetnie jak inne przyjmował dostojnego gościa. W miastach Złoczowie, w Załościach, w Podkamieniu, w Brodach, rzęsiste oświetlenia, ogromny natłok ludu pod przewodnictwem duchowieństwa i władz miejscowych, świadczyły, przy złożeniu należnego hołdu, o chęci okazania Naczelnikowi kraju całéj życzliwości uczuć, jakie obecność jego wzbudzała i nadziei, których przedstawia rękojmią. Postępowanie jego wszędzie objawiało przychylność i znaną uprzejmość, jak niemniéj dowodziło troskliwości o dobry byt mieszkańców połączonéj z gorliwością, energią i sumiennością w sprawowaniu powierzonego mu przez Monarchę wysokiego urzędu.

Blahovest donosi z Galicyi: Nieprzyjemne a pod wieloma względami szkodliwe kłótnie narodowe i duchowne między Polakami a Rusinami w Galicyi, niemogą pocieszać. Cieszą nas jednak tu i owdzie objawy okazujące, że duch miłości niezagasł zupełnie. Jeden z takich rysów przedstawia się nam w Nr. 36 *Zorzy halickiéj*. We wsi Skomorochach była nędzna opustoszała mała cerkiew. Właścicielem wioski był p. Kluczycki, proboszcz łacińskiego obrządku z Buzanowa. Zagrzany gorliwością o chwałę bożą, sam swoim nakładem wystawił przestronną, blachą krytą cerkiew z wieżami. Dbały również o zewnętrzną ozdobę sprowadził malarza i rzeźbiarza biegłego, którzy pod dozorem tamecznego, proboszcza ruskiego, p. Lewickiego mają wystawić ołtarz wedle tegoż obrządku i przybrać go stósownie. Czyn ten zasługuje tém więcéj na pochwałę, iż Rusini w Skomorochach niewdzięcznie się zachowali względem swojego dobroczyńcy.

Czytamy w *koresp. austr. litogr.* „Goniec donosi z Poznania, że stowarzyszenie *Ligi Polskiéj* 20go b. m. wyszło na *majówkę* do Kobyłopola, do której przyłączyło się wielu innych uczęstników. Wszakże, wśród najweselszéj zabawy, przybyło kilku żandarmów zesłanych przez landrata, aby przypomnieć, że tego rodzaju zgromadzenia są zakazene, i rozpędzić takowe. *Liga* odpowiedziała, że jest w swojem prawie i żandarmi nic niewskórawszy odeszli. Wkrótce potem landrat oznajmił zgromadzeniu przez żandarma, że nateraz niebędzie przeciwko niemu występywał, ale zgłosi się do wyższéj władzy po instrukcye. Towarzystwo z muzyką na czele wróciło wieczór do miasta."

Wiedeń 22 maja. Wydany dzisiaj 38my zeszyt Powszechnego Dziennika Praw zawiera rozporządzenie cesarskie z d. 15 maja b. r. o kwaterunku wojska, dla wszystkich krajów koronnych prócz Wojskowego Pogranicza obowięzujące. Według objętych niem przepisów opłata kwaterunkowa za pokój oficerski wynosi w gminach I. klassy 20 kr., w gminach II. klassy 15, III. klassy 8 kr. m. k. Za kwaterę prostych żołnierzy w koszarach gminnych lub stancyach wojskowych po $1^1/_2$ kr., w mieszkaniach prywatnych po 1 kr. od żołnierza za jednę dobę. Jeżli dający kwaterę dostarcza również żywność, naówczas przypada mu wynagrodzenie odpowiadające trzem czwartym ceny jednego funta mięsa, wedle zeszłorocznych foraliów w przecięciu wyrachowanéj.

— W kwestyi uregulowania finansów *Fremdenblatt* „z bardzo dobrego źródła“ podaje, że minister finansów rzeczywiście zamierzał od gruntowniejszych zacząć środków, odrazu bliższéj do celu chwycić się drogi i unikać owych półśrodków, na które część dziennikarstwa tak gwałtownie powstaje. Dziwném jednak zrządzeniem minister natrafił tym razem na oppozycyą ze strony, zkąd jéj się najmniéj mógł był spodziewać.

— Między Portą a rządem rosyjskim toczy się obecnie żywa korespondencya dyplomatyczna z powodu, który i dla Austryi niejest obojętnym. Wiadomo, że rząd rosyjski rozporządził ewakuacyą Mołdawii i Wołoszczyzny, wskutku czego wojska rosyjskie już rzeczywiście z krajów tych ustąpiły. Natomiast wszakże w Bessarabii i ku ujściom Dunaju tak znaczne zbierają się siły, i tak wielkie gromadzą tam zapasy żywności, że wszystko zdaje się zapowiadać rozłożenie w téj stronie znacznego korpusu; przytém w portach Krymskich przerabiają okręta kupieckie na wojenne, co wszystko, naturalnie w wysokim stopniu Portę niepokoi. Wprawdzie Rosya utrzymuje, że stan Księstw Naddunajskich niejest jeszcze wcale tak zaspakajający, aby kraje te pozostawić można bez wszelkiego nadzoru, ale Porta obawia się raczéj zamiaru jakiéj demonstracyi na korzyść Serbii, z którą coraz ważniejsze grożą niesnaski. Mówią, że rząd turecki prosił ministeryum angielskie o poparcie protestacyi swojéj przeciwko téj koncentracyi wojska nad swoją granicą.

— Dziś rano cała załoga tutejsza wystąpiła w wielkiéj paradzie na *glacis*. Cesarz z W. Księciem Heskim otoczony licznym sztabem odbył przegląd szeregów, które potem defilowały przed J. C. Mością i jego dostojnym gościem. Mimo niestałéj pogody tłumy ludu zebrały się na to widowisko.

— W gminie Olszan w bliskości Ołomuńca tak mocna wybuchła cholera, że czemprędzéj wyprowadzono rozkwaterowane tamże wojsko.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 21 maja. Onegdaj o godzinie 9téj z rana, NPan z synami swemi W. Ks. Mikołajem i Michałem, odwiedzili w pałacu Belwederskim Króla Pruskiego, i Franciszka-Fryderyka Meklenburgsko-Schweryńskiego.

Wczoraj o godzinie 8½ rano, Cesarz wraz z Królem Pruskim, oraz z W. Ks. Franciszkiem Fryderykiem Meklenburgsko-Schweryńskim, i bratem jego, księciem Wilhelmem, udał się do twierdzy Nowogeorgiewska; zkąd powrócił dnia tegoż do Warszawy o godzinie 2½ z południa. NN. Monarchom towarzyszyli także Feldmarszałkowie: Ks. Warszawski i książę Wołkoński; jen.-adj. hr. Adlerberg; fligel-adj. pułkownik gwardyi ks. Teodor Warszawski hr. Paskiewicz Erywański, i major ks. Łabanow-Rostowski.

— Wczoraj po godz. 7éj wieczorem, przybyli do Warszawy z Berlina, JJ. WW. baron Manteuffel, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych ministeryum pruskiego; i jen.-lejtnant v. Rochów; zaś Ober-dyrektor poczt królestwa Pruskiego Balde, wyjechał do Berlina. (K. W.)

NIEMCY.

Dając zwykle o ile można dosłownie obrady Izb pruskich w przedmiotach tyczących mieszkańców polskich w ziemiach do Prus przyłączonych, otrzymaliśmy dopiero teraz stenografowane sprawozdanie z posiedzenia Izby niższéj w Berlinie z d. 6 maja, w którym była rzecz o utrzymaniu i opiece sierot po zmarłych na tyfusa w górnym Szlązku w latach głodu 1847 i 1848. O sprawozdaniu w tym przedmiocie pisał nasz korespondent poznański (p. Nr. 105 *Czasu*) i przytoczył nawet w oryginale wyjątek dobitnie cechujący dążności władz, bo sprawozdawca komissyi p. Sthiel jest radzcą ministeryalnym i naczelnikiem wydziału wychowania elementarnego w ministeryum oświecenia, wystąpienie jego przeto poczytaném być musi jako wyraz rządu w téj kwestyi.

Sprawozdawca zrzekł się na początek głosu.

Dep. Gorzołka: Moi panowie! W sprawozdaniu komissyi wyrażono się o moich ziomkach w sposób, którego przemilczeć nie mogę. Z oburzeniem odpycham tu słowa, jakich użył referent na odmalowanie stanu Szlązaka polskiego.

Protestuję w imieniu półmiliona moich ziomków przeciw niegodnemu porównaniu z gąsienicą ziemniakową. Prawda, moi panowie, jesteśmy po większéj części biedni i ubodzy, ale nie naszą to winą, żeśmy do tego stanu przyszli. Ojcowie nasi mieli się dobrze, bracia nasi z tamtéj strony granicy również dobrze się mają. Nie potrzebuję tu więcéj mówić, na kim ciąży wina naszego zubożenia.

Dep. Schwarz: Sprawozdanie komissyi przekonywa, iż z całą pilnością i zamiłowaniem zajęła się tym przedmiotem, za co tak komissyi jak referentowi najszczersze składam podziękowanie. Uczynię tu kilka tylko uwag nad stósunkami Górnego Szlązka. Przedstawiono nam je tutaj w zbyt rażących kolorach. Smutna to zaprawdę, że nędza w Górnym Szlązku doszła przez panowanie tyfusa do takiego stopnia. Winę tego zwalono na radzców ziemskich, na prezydenta prowincyi, na ministeryum. Nie ma już o tém co mówić: nędza panuje, a do nas należy zaradzić jéj, kiedy nam rząd i projekt sposobność do tego nastręcza. Nie należy przypuszczać, że klęski podobne powtarzają się tak łatwo. Głównie zarzucano tu słowiańskiemu żywiołowi polskich mieszkańców gnusność i zbyteczne oddanie się napojom gorącym. Żyję już 28 lat w owéj stronie i długoletniém doświadczeniem mojém nabywszy znajomości stósunków, nie mogę się z tém w zupełności zgodzić. Duchowieństwu i władzom należy wdzięczność, że usiłowania ich położyły w ostatnich 10 latach tamę zbytecznemu opilstwu. Rekruci są zdatni, pojętni i powolni, a w czasie mobilizacyi stanęli bezzwłocznie pod chorągiew. Stan klimatu, wodniste grunta utrudniają niezmiernie uprawę roli. Korzyści z niéj są niezmiernie skąpe w porównaniu z innemi okolicami. Nie zapominajmy, że ta część prowincyi z rozmaitych powodów po macoszemu traktowaną była. Dzisiejszy prezydent naczelny przekonywał się świeżo o stanie rzeczy tamże i nie wahał się wstąpić do chaty ubogiego i zasięgać na miejscu wiadomości. Dobre to sprawiło tam wrażenie. Zwrócono też tu uwagę na ogólne wychowanie ludu w Szlązku górnym. Przyznaję, że dużo pod tym względem niedostaje, ale o ile mi wiadomo, od 20 lat nie było ścisłéj rewizyi szkół. W nowszych jednak czasach zacny jeden pedagog odbył taką rewizyę z całą ścisłością i zamiłowaniem. Rozpoznane zostały wady, zwrócono szczególną uwagę na istotne wychowanie dzieci, nauczycieli ograniczono na prawdziwych przedmiotach naukowych, a plan naukowy więcéj nominalny niż rzeczywisty zarzucony i zaniechano germanizowania. Nie idzie tu o narodowość, Szlązacy górni nie są Polakami ale Prusakami. Miły im język ich własny, a lubo nie jest on gramatycznie czysty, przecież nie należy go z téj przyczyny wytępiać. Doświadczenie przekonało, że jeżeli urzędnicy biegli byli w języku miejscowym, obudzali więcéj zaufania i dobrze postępowali sobie z tym ludem, który w gruncie nie jest złym. Jeżeli jednak na każde 100 dzieci ma być jeden nauczyciel, to gminy nie są bynajmniéj w stanie tyle szkółek wystawić. Istniejący już nauczyciele wystarczają; należy tylko wesprzeć tych, którzy jedynie 50 tal. płacy pobierają, a wychowanie zaraz lepiéj pójdzie, gdyż nauczyciel, który z rodziną swoją kłopocić się musi o wyżywienie, przykrego powołania swojego z zamiłowaniem pełnić nie jest w możności. Smutny to środek karami zniewalać do uczęszczania do szkoły, smutniéj jeszcze kary te ściągać. Przyjmijcie więc projekt do prawa, ja go poczytuję za zbawienną ze strony rządu pomoc, która dobre skutki za sobą pociągnie. Głosuję w zupełności za wnioskiem komissyi i bądźcie panowie pewni, że ludność Górnego Szlązka ma dla siebie przyszłość.

Dep. Reichensperger. Moi panowie! Gdyby komissya była się ograniczyła na przystąpieniu prostem do projektu rządowego, byłbym bez wyrzeczenia jednego słowa głosował za projektem. Komissya nie uczyniła jednak tego. Jeżli mówca poprzedni dzięki składa za sprawozdanie a mianowicie sprawozdawcy, to zdaje mi się jakoby powody tego podziękowania były w niejakiéj sprzeczności z samem podziękowaniem; cały bowiem tok mowy jego jest w gruncie krytyką sprawozdania i dążności jego, przynajmniéj jakem ja je pojmował. Do projektu rządowego miałbym też przyczynić niejakie uwagi, a mówiąc już o jednem, powiem i o drugiem. Uwagi moje stósują się głównie, aby dzieci o ile można po familijach poumieszczać. Jakem słyszał, już to nieraz czyniono, a naprzód w tych familijach, które z powodów religijnych zajęły się biednemi sierotami. Tym sposobem najlepiéj się przyszłość dzieci zabezpieczy. Jeżeli jednak pomieszczenie to systematycznie zaprowadzone będzie przez rząd za opłatą, wtedy mniéj więcéj dzieci takie będą przedmiotem spekulucyi, i tylko w ostatecznym razie należałoby się takiego środka chwytać.

Po wielu miejscach miałem już sposobność doświadczać tego. W jedném np. mieście nadreńskiém umieszczano tak sieroty po familijach. W końcu rezultat był najsmutniejszy, a najlepiéj okazał się przeciwny skutek, kiedy powierzono dzieci opiece duchownéj w szpitalu Dzieciątka Jezus. To jeden punkt. Drugi tyczy się zbyt wielkiéj liczby takich zakładów, których ma być 20 po 50 dzieci obojéj płci w każdym. Mówca oznajmia, iż okoliczność tę byłby pominął, ale mając na względzie stósunki miejscowe i objawiony w sprawozdaniu niedostatek edukacyi ludu, zwraca uwagę jego na mylne zrozumienie, bo co ma być poczytane za skutek, wzięte jest za przyczynę.

Przyczyna leży daleko głębiej, a mianowicie w podziale własności czyli właściwie w jéj niepodziale, w braku roboty, nakoniec w tém co w Anglii zowią *absentism*, który wprawdzie nie tak rozgałęziony w Górnym Szlązku jak w Anglii, ale dotkliwszy. Wreszcie przyczyny tego szukać należy w lichwie, na którą ubodzy są narażeni, w błędném prawodawstwie rolnictwa tyczącém, które najmniéj okolicę tę uwzględniło, tudzież w tém, że niewpojono w owych ludzi uczucia i żądzy własności, aby się stali posiadaczami i pracowali dla siebie. (Oklaski).

Moi panowie! Jeżeli takie okoliczności zachodzą, nie dziwcie się wcale, że szkoły nie kwitną; przy pustym i głodnym żołądku z drżącemi od zimna rękami źle idzie nauka, a cały ten apparat karny zakreślony przez nasze prawa karne, bezskutecznie odbija się o podobny stan rzeczy i o takich ludzi. Tylko miłość gorąca na gruncie religii wzrosła pomódz tu może, ale nie zwykły biurokratyczny mechanizm rządowy! Że miłość gorąca pomódz może, mamy tego na Szlązku dowody: dowiodła ona tego w obec takiéj sromoty jak pijaństwo, które jak mi przyznacie, we wzajemnym i ścisłym zostaje stósunku z próżniactwém; dowiodła ona i nie przestanie dowodzić, przyprowadzi ona zwolna lud do oświaty, o ile tego stósunki ludu dozwalać mogą. Ale jak powiedziałem, ten cel nie przez to osiągniętym będzie, jeżeli się tam zwykłe szkolne urządzenie zaprowadzi, choćbyście je takiemi a takiemi siłami popierali.

Zdaje się jednak, czytając sprawozdanie, że zamało jeszcze miano tych wszystkich trudności; jakkolwiek nie są one wielkie, wywołano jeszcze znaczniejsze, bo walkę narodowości. Moi panowie! Nie myślcie, że ja to tylko wywodzę ze sprawozdania; owszem te kilka wierszy do tego się odnoszących odczytuję. Stoi tam: „W powodach tego wniosku zwrócono mianowicie uwagę na obrady komissyi w r. 1846 wyznaczonéj do rozbioru przyczyn niedostatku tak często w prowincyi Pruskiéj zjawiającego się, i w dyskusyi głównie miano na względzie tę okoliczność, jak powiększenie i poprawa zakładów edukacyjnych w potrzebie nawet ze skarbu publicznego, *rozszerzenie niemieckiéj oświaty i obyczajów*, pomnożenie środków komunikacyjnych itd.

Moi Panowie, wyrazy te: „rozszerzenie niemieckiéj oświaty i obyczajów“ rozsadzonemi wydrukowane głoskami, zapewne aby rząd tych przynajmniéj słów nie pominął. Alem i ja też niemógł ich pominąć. Zdawałoby się m. p., że opłaciwszy tak drogo nasze tendencye germanizacyjne, czasby już był zaprzestać ich daléj, i zbawienia tych ludów na innéj szukać drodze, nie zaś aby je pouczać, jak mają język swój i swoje obyczaje zapomnieć. I ja dumny jestem m. p., gdy niemieckie ramię i mowa niemiecka jak najdaléj sięga, i nikt gorącéj odemnie pragnąć niemoże, aby wielkie Niemcy coraz jeszcze większemi były, aby granice swoje do Włoch głęboko na wschód zapuszczały. Nikt boleśniéj odemnie nie czuje, widzac, jak na mappie coraz bardziéj staro-niemieckie zacierają się nazwy w Pikardyi, Lotaryngii i Alzacyi! Przeciw temu budujcie tamy, jeżeli chcecie germanizować. Powiecie mi, że to nie idzie, że tam już nie ma ratunku. Dobrze więc, przyznaję, nateraz przynajmniéj, to też proszę was pamiętajcie na te wyrazy, które tu mianowicie panu sprawozdawcy przypominam: „nie czyń tego drugiemu, czego niechcesz aby tobie czyniono“.

W każdym razie, proszę was w obecnych stosunkach, w obecném położeniu rzeczy, w obec tego ludu, nie chwytajcie się na miłość Boga tego środka, abyście posiłek, który mu podać zamierzacie, nie zaprawiali gorzkim piołunem i na żadne inne łzy nie zarabiali, jak tylko na łzy wdzięczności. Możeby wielu z nich od rzuciło jałmużnę pod takiemi udzieloną warunkami, i przetłómaczyli wam na polskie: *timeo Danaos et dona ferentes.*

Otóż moi panowie pierwszy punkt, przeciw któremu oświadczyć się muszę. Dążność tę poczytuję za najszkodliwszą. Obok niéj inna jeszcze objawia się dążność, również niebezpieczna, tj. nader wielka troskliwość o utrzymanie monopolu wychowania i edukacyi na rzecz państwa. Samo przecież sprawozdanie przyznaje, iż „wolne zamiłowanie“ musi tu iść w pomoc rządowi. Na tę okoliczność zwraca się często i projekt i sprawozdanie. Kiedy widmo „szkół klasztornych“ występuje, wołają natychmiast: nie, w żaden sposób rząd niemoże się pozbywać opieki i swojego wpływu przeważnego, on sam musi być panem, sam tylko prezydent musi się całą tą sprawą zajmować. A nawet do tego stopnia troskliwość ta dochodzi, że wyraźnie wyrzeczoną jest w sprawozdaniu obawa, aby mieli być jacy nauczyciele bezpłatni. Na wyraz: *bezpłatni* położono nawet nacisk, aby bronić, o ile można, od tego nadużycia. Takie to więc „zamiłowanie“ macie tu na myśli, bez któregobyście celu waszego, jak wam się wydaje, niedopięli?!

Tak w projekcie rządowym, jak i w sprawozdaniu, wzmianka stoi o wpływie sióstr miłosierdzia: mówią, że ten zakon byłby szczególnie odpowiedni do tego celu, i zgadzam się na to zupełnie. Ale moi panowie, zakon ten jak każdy inny zakon, niechciałby się dać wtłoczyć w waszego mechanizmu formy. Tego nigdy wymagać niemożecie. Gdyby tak się stało, zakon ten przestałby tém być, czém jest właśnie. Dozwólcie działać temu zakonowi, dozwólcie, niech jego swobodna, chrześcijańska na religii tylko oparta działalność, niema żadnéj zapory i przeszkody. Przypominam tu, jak we Francyi, gdzie prawdziwy konstytucyjny biórokratyzm w kwitnącym jest stanie, jak tam po klęskach wylewu Rhodanu rząd powierzył krocie do rąk zakonu, który nie tak jak zakon sióstr miłosierdzia kilkowiekową historyę posiada, ale zwyczajny chrześciański zakon św. Wincentego; rząd powierzył mu fundusze, nie żądając nawet składania rachunków, byleby zapobiedz takiemu nieszczęściu. Ja niedomagam się, abyście tak daleko zaufanie wasze położyli, jakkolwiekbyście się na niém niezawiedli, ale żądam, abyście zatrzymawszy przy sobie dozór i kontrolę, pozostawili zakonowi, który powołacie, całą organizacyę i działalność bez przeszkody. Jeżeli tego nieuczynicie, niemożecie liczyć na pomoc tych, na których sami nawet głównie liczycie. Siostry miłosierdzia niedadzą się mentorować.

Szanowcy mówca powiąda w końcu, iż zamiarem jego było zbić motywa sprawozdania, i radzi je pominąć a przyjąć tylko gołosłowny projekt rządowy, w duchu przez niego podanym. Jeżeli tego nie uczynicie — są słowa jego — to przekonany jestem, że ze wszystkiemi waszemi planami germanizowania, i z całym waszym szkolnym przyrządem, nie zapobiegniecie obecnym, a cóż dopiéro mówić, przyszłym klęskom. (d. c. n.).

FRANCYA.

Paryż 19 maja. Wczoraj odbyło się w restauracyi Lemardelay ogólne posiedzenie reprezentantów opozycyi, na które zebrali się wszyscy prawie członkowie *lewicy* Zgromadzenia, wyjąwszy tak zwanych Taborystów. Przedmiotem tego zebrania była ważna kwestya, jakie stanowisko zająć należy w sprawie rewizyi konstytucyi. P. Dupont de Bussac pierwszy głos zabrał, wnosząc, aby Zgromadzenie żadnéj w tym względzie niebrało decyzyi, dopóki wniosek o rewizyą nie będzie w Izbie złożony. Propozycya ta wywołała gwałtowną replikę ze strony pp. Joly i Charras, i prawie jednomyślnie została odrzuconą. Następnie p. Wiktor Hugo usiłował skłonić Zgromadzenie do koncesyi, którą przed kilkoma dniami proponował dziennik p. Girardina, *la Presse*, tojest, aby lewica w zamian za zniesienie prawa wyborczego z d. 31 maja, zgodziła się na rewizyą konstytucyi. Wniosek ten podobnież odrzucono i po długich sporach zgodzono się wotować *jednomyślnie* przeciwko wszelkiéj rewizyi, chociażby nawet prawo z d. 31 maja zostało cofnięte.

Tak więc stanowiska stronnictw w obec kwestyi zmiany konstytucyi, jasno są już określone, i uchwały w tym względzie zapadłe uważać można za stanowcze. Trzy grona konserwatywne przedstawią wniosek jednobrzmiący: opozycya *cała* głosować będzie przeciwko niemu. W takiém położeniu rzeczy o zyskaniu *legalnéj* liczby ¾ części głosów na korzyść rewizyi, mowy być niemoże, bo przypuszczając, że 700 reprezentantów zbierze się na to głosowanie, najwięcéj 450 głosów oświadczy się za wnioskiem, 250 przeciwko.

— *Ostatni artykuł p. Gr. de Cassagnac w Constitutionnelu*, w którym gwałtownie uderza na Zgromadzenie, dał powód do burzliwéj sceny na dzisiejszém posiedzeniu Izby. P. de Girardin złożył wniosek, z żądaniem uznania jego nagłości, o cofnięcie dekretu o prasie z dnia 11 sierpnia 1848. Wniosek ten w duchu widocznie ironicznym uderza na dekret, a raczéj na część dekretu, orzekającą kary na artykuły naruszające zasady rządu republikańskiego. P. Girardin domaga się cofnięcia tego postanowienia, skoro nigdy nieznajduje zastósowania. Wiceprezes Zgromadzenia, jenerał Bédeau, odczytał wniosek, ale nieodczytał załączonych motywów, co wywołało ze strony p. Girardin energiczne reklamacye. P. Bédeau zastawił się regulaminem Izby — i Zgromadzenie znaczną większością przyznało mu słuszność, ale opozycyą wprawiło to w gorączkę, i zamknięcie sesyi nastąpiło wśród gwałtownych apostrof i gorszącego zgiełku montaniardów.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Bukarest 10 maja. W zeszłą środę wojska rosyjskie opuściły nakoniec miasto nasze; komendant rosyjski jen. Jvin przed wyjściem przesłał księciu i rządowi odezwę pożegnalną, w któréj czyni ich za utrzymanie porządku i spokojności w kraju odpowiedzialnymi i wręcz oświadcza, że wojska jego cofają się tylko nad brzegi Prutu i za najmniejszym pozorem niepokoju spiesznie powrócą i będą umiały rozkazy swojego pana ściśle wykonać. Aby zaś to nikomu niebyło tajno pozwala się księciu, jak największą dać temu oświadczeniu jawność. — Jednocześnie ustąpiło również wojsko tureckie, ale zajęło z swéj strony twierdze po prawym brzegu Dunaju, aby podobnież na przypadek rozruchów być w bliskości. W takim razie, z rozkazu Sułtana winno napowrót wkroczyć do księstw dla uspokojenia ich, a gdy samo bez obcéj pomocy tego dokazać potrafi, ma zatem interwencyi rosyjskiéj niedopuszczać i w koniecznym razie takową nawet siłą oręża odeprzeć.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 maja. W wychowaniu młodzieży uznaném jest dziś za rzecz niezbędną ćwiczenie ciała; lekkość i zręczność ruchów, wyrobienie sił, sprężystość muskułów odpowiada równie potrzebom życia, jak zdrowiu, które się przez gimnastyczne ćwiczenia hartuje. Kiedy w Anglii, Francyi i Niemczech pełno tego rodzaju zakładów ściśle się łączy z wychowaniem, u nas prawie nie słychać o nich; wprawdzie robiono tu i owdzie próby, ale takowe nie mogły się poszczycić długiém powodzeniem. Panu Zielińskiemu podzię-

kować mamy, iż z całą znajomością téj sztuki otworzył u nas gimnastyczny zakład w ogrodzie zwanym Raj. Zajmującym jest widok, kiedy młodzież przeskakuje coraz wyższe baryery, wspina się rękami po szczeblach drabin, lub w górę podnosi się na linach. Parogodzinne takie ćwiczenie, nietylko że nadaje moc członkom, ale nadto uczy zgrabnych poruszeń, wykonanych na pewne tępa, jakby na komendę. Życzylibyśmy, aby uczuto u nas ogólnie potrzebę gimnastyki, korzystając z chwil, które p. Zieliński usłudze publicznéj poświęca.

— Donoszą nam, że wspaniałe komnaty z marmurowemi słupy i ścianami mozajkowemi w pałacu wojewodziny Potockiéj we Lwowie na Halickiém, obrócone zostały na piwiarnię p. Piadera. Tam, gdzie poważne odzywały się języki, odbijać się będą pogwarki knajpowe; o szklanne ściany strzelać będą korki butelek najprozaiczniejszego i najbardziéj mieszczańskiego napoju. Duch Gambrinusa rozraduje się w Walhalli Odina, a nawet München pozazdrości Lwowu takiéj piwiarni, bo choć tam nie żałują na złocone ozdoby i malowidła, które wkrótce dym cygar i fajek okopca, przecież największy Bawarczyk nie zamarzył nawet o połączeniu ozdoby i wygody z historyczną powagą. Ale też München młode jeszcze miasto, nasz Lwów zaś osiwiały może i tę trzecią wartość dodać do pierwszych. Ogród za pałacem zamienia się również na letnią knajpę, a pomnik postawiony przez Kordulę z hrabiów Komorowskich mężowi swemu Teodorowi hr. Potockiemu wojewodzie bełzkiemu, służyć będzie za piedestał przy trybunie na muzykę przeznaczonéj. Stary dygnitarz koronny zdegradowany na kapelmistrza, to jest co się nazywa *utile dulci*; lecz jeżeli przyciskadła lub dzwonki robią z wyobrażeniem wielkich ludzi, dla czegóż nie ma wojewoda służyć za punkt oparcia dla tułumbasa?

— Rozpoczęła się we Lwowie wystawa — wprawdzie nie tak wielka jak londyńska, ale zawsze zasługująca na imię wystawy przemysłowéj, a do tego czysto narodowéj. — Jarmark pod ś. Jurem. Pocieszna jest przytém, jak włoskie grenadyery, którzy we Lwowie stoją teraz załogą, z głęboką znajomością rzeczy porównywają nasze zbarazkie kiełbasy z włoskiemi salami. Większość wszakże za ojczystemi wędlinami się oświadczyła.

— W Warszawie z polecenia Namiestnika Królestwa Polskiego wyszło dzieło p. t.: „Spis szlachty Królestwa Polskiego". Obejmuje ono listę abecadłową wszystkich osób, które udowodniły szlachectwo przed ogłoszeniem prawa z r. 1836 nabyte, jakoteż i te, które po ogłoszeniu tegoż prawa mają je sobie nadane, tudzież spis osób tytułami honorowemi obdarzonych. Na czele umieszczona jest krótka informacya o dowodach szlachectwa i sposobie rozpoznawania onych, jakoteż dokładne objaśnienie dla osób chcących się legitymować.

Przyjechali do Krakowa od dnia 22 do dnia 23 maja: Zeleńska Kamilla z Grodkowic. Romer Henryk z Biezdziedza. Romer Salomea z Wiatowic. Judkowski Florentyn ksiądz Dominikan. Menżnicki Leopold, Czyżewicz Eufrozyna z Polski. Dolerat Wilhem, Dolerat Emilia, Cielecki Alfred ze Lwowa. Kasprzykiewicz Teofila, Bunger Fraciszek z Opawy. Saar Henryk, Brunzwik Kunegunda, Vitali Antoni, Pfeffer Maciéj mularz, Isolla Piotr mularz, Bazzari Daniel, Cometta Bettaa fabr. figur gipsow., Zanetti Giovanni, Pokasowski ces. rosyjski kapitan z Wiednia. Messinger Józef z Lipska. Riesel Amalia z Brodów. Kałuski Józefat z Zegartowic. Mühlrad Gabriel z Tarnowa. Ritter kapitan sztabu ze Lwowa.

Wyjechali: Romer Ludwik do Wiatowic. Pisarzowska Józefa z Wadowic.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 23 maja. Dziś lepiéj szło na targu z żytem i jęczmieniem, pszenica zaś utrzymała się niezmiennie. Żyta około 300—350 korcy sprzedano po $5\frac{1}{3}$—$5\frac{5}{8}$ złr.; jęczmienia około 150 korcy po $4\frac{1}{4}$—$4\frac{2}{3}$ złr.; pszenicy 100—150 korcy po $6\frac{3}{4}$—$7\frac{1}{4}$ złr.; groch po $6\frac{1}{2}$—$6\frac{7}{8}$ złr.; jagły $8\frac{1}{2}$—9 złr. Sprzedaż zboża zaczyna się w Galicyi ożywiać i należy się spodziewiać, że ruch handlowy w tym przedmiocie znacznie się przed żniwami zwiększy, gdyż w Węgrzech żyto stoi korzec na $6\frac{1}{2}$—$6\frac{3}{4}$ złr., mieszkańcy gór przeto z korzyścią w Krakowie kupować je mogą.

Koniczyna zupełnie bez pokupu, zagraniczne targi musiały wpłynąć na przerwę handlu tym artykułem.

Wełna również bez ruchu, wszyscy oczekują cen jarmarcznych, których przewidzieć jeszcze nie można.

Spirytus szukany i trzyma się w cenie. Dziś stoi na $16\frac{3}{4}$ do 17, wstrzymują się jednak z dobijaniem targu.

Inne produkta niezmienne.

Odbyt towarów łokciowych ogranicza się na sprawunkach wiosennych. Ceny wysokie mianowicie w towarach jedwabnych, które obok drogości w lichych są gatunkach. Uważamy, iż wielu kupujących chętniéj w mieście nabywa towarów, po które zwykle chodzono na Kazimierz, mianowicie w przedmiotach ubioru męzkiego.

Olomuniec 21 maja. Liczba bydła na dzisiejszém targowisku była taż sama co i w zeszłym tygodniu: Polowanie spekulantów zakupujących po drodze pędzone bydło, datuje się również od przeszłego targu. Z galicyjskich wołów tu idących w liczbie około 1000, zakupiono naprzód w Biały i zebrano do wczoraj 776 sztuk, które w różne idą strony, najwięcéj jednak do Wiednia; tak, że na tutejszym targu było zupełnie tyle co tamtego tygodnia 254 wołów, licząc w to już krajowe. Gatunek jednak po większéj części dobry, ale ceny znów poskoczyły, bo płacono po 600 złr. w. w. za parę; cena dotąd niesłychana. Ale nie ma się czemu dziwić. Spekulanci rzucili się do tego rodzaju przemysłu: zakupują wszystko, stają się panami cen, a rzeźnik musi płacić ile żądają.

Na targu wiedeńskim było tego tygodnia 1500 sztuk ze wszystkich okolic. Cena za cetnar miała dójść do 60 zł w. w.

Oczekują tu w przyszły tydzień około 2000 sztuk wołów z Galicyi; bez pośrednictwa spekulantów możnaby się spodziewać zniżenia cen, w takiéj jednak wysokości w żaden sposób pozostać nie mogę.

Wrocław 22 maja. Przy małym dowozie na targ dzisiejszy ceny się trzymały i sprzedaż szła wedle zeszłotygodniowych. Pszenica biała po 48—57, żółta 47—56 sgr. Sprzedano znaczne partye tak tu jak i na wywóz. Żyto nie odchodzi, mimo że na zamiejscowych targach podniosło się nieco; lichego ziarna trudno pozbyć. Płacono je w 3 gatunkach po $34\frac{1}{2}$—36, $36\frac{1}{2}$—$37\frac{1}{2}$ i 38—39 sgr. Jęczmień trzyma się lepiéj, płacono go do $27\frac{1}{2}$—$28\frac{1}{2}$, 29—30 i $30\frac{1}{2}$—$31\frac{1}{2}$. Owsa bardzo poszukiwano, ale mało kupiono, bo ceny zbyt były naprężone. Płacono po $24\frac{1}{2}$—$26\frac{1}{2}$ sgr. Groch nie miał kupca, żądano 36—42 sgr.

Nasion tłustych niewiele produkowano na targu. Żadnych układów o dostawę nowego rzepaku, bo kupujący ofiarują tylko 64—65 sgr. na co się producenci nie zgadzają. Lniane siemie szukano, dają chętnie po $57\frac{1}{2}$—65 sgr., na siewy 75—80 sgr. płacono. Zapasy są w ogole małe.

Koniczyna, któréj najwięcéj 300 cetn. na składach, podnosi się. Czerwona poprawiła się za granicą i tu lepiéj za nią płacą. Szła dziś na 6—$10\frac{2}{3}$, biała zaś 5—$10\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepakowy na miejscu $9\frac{2}{3}$ tal. na jesienną dostawę zgodzono 500 cetn. po 10 tal.

Spirytus więcéj poszukiwany i płaconoby chętnie po $6\frac{2}{3}$, ale żądają po $6\frac{3}{4}$ tal.; małe téż partye w téj cenie zakupywano.

Kurs papierow publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 23go maja.* Metaliki 5-proc. $96\frac{5}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{3}{16}$.— Metaliki 4-proc. $75\frac{13}{16}$. — 4 proc. z 1850 r. 89.— $2\frac{1}{2}$-proc. 51. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300.— Augsburg $128\frac{3}{4}$.— Londyn 12 32 kr. — Paryż $151\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1233. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1317\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z dnia 24go maja. Banknoty: $84\frac{1}{6}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $101\frac{1}{2}$. — Listy zastawne galicyjskie dają 91, żądają $91\frac{1}{2}$.— Cwanc. stare 107 nowe $107\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 21go maja. Dukat holen. 5 złr. 51 kr. — Dukat ces. 5 złr. 56 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 16 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr.— kr. 59 Talar pruski 1 złr. 53 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 29 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 84 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 22go maja. — Metaliki $96\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wiedens. 1230. — Akcye Kolei żelaz. $129\frac{1}{4}$.— Agio od złota $31\frac{1}{2}$, od srebra $27\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 22go maja. Banknoty austryac. $80\frac{1}{3}$.— Polski kurant $94\frac{2}{3}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe 94, dawne 94— Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górno-szląs. $75\frac{1}{2}$.

URZĘDOWE.

Ner 5578. **RADA ADMINISTRACYJNA** [923]
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
Wydział dochodów publicznych. Sekcya I.

OBWIESZCZENIE.

Wzywa mających pretensye do ś. p. Jana Krzyżanowskiego byłego Sekwestratora rządowego z tytułu pełnienia przez niego rzeczonych obowiązków, aby z stósownemi podaniami w terminie miesięcy trzech zgłosili się do c. k. Rady Administracyjnéj, po upływie bowiem terminu powyższego wykreślenie zapisu kaucyi w kwocie złp. 3000 za wspomnionym Sekwestratorem rządowym na realności Ner 251 w gminie I miasta Krakowa zamieszczonéj dozwolonem zostanie.

Kraków dnia 22 maja 1851 r.

Prezes *Michałowski*.
(1-3) Sekretarz jlny *Wasilewski*.

[918] **OBWIESZCZENIE.**

PISARZ CESARSKO-KROL. TRYBUNAŁU.
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Teresy Chachulskiéj panny doletniéj, w Krakowie przy ulicy ś. Anny pod l. 312 w G. III. zamieszkałéj, a do sprawy téj u swego pełnomocnika Herkulana Komara adwokata, prawne zamieszkanie obrane mającéj, na satysfakcyą summy **16,000** złp. z procentami do obligu urzędowego przed notaryuszem Eustachym Ekielskim w dniu **18** wrzesnia **1849** r. zeznanego, przypadającéj — w drodze przymuszonego wywłaszczenia sprzedaną zostanie przez licytacyą publiczną realność w G. IX. miasta Krakowa pod l. 270 za Rudawą na Zwierzyńcu położona, do Kazimierza Rupniewskiego syna i Honoraty Rupniewskiéj wdowy należąca — od wschodu z nieruchomością Nr 269, od południa z gościeńcem publicznym, od zachodu z nieruchomością Nr 271, od północy z ulicą Wygoda zwaną, granicząca.

Zajęcie téj nieruchomości uskutecznił c. k. komornik Feliks Strożecki w d. **29** stycznia **15** i następnych lutego **1849** r.

Cena i warunki rzeczonéj nieruchomości wyrokiem C. K. Trybunału miasta Krakowa i jego okręgu wydziału 1go w dniu **23** stycznia **1851** r. zapadłym są następujące:

1. Cena szacunkowa realności w G. IX. miasta Krakowa pod l. 270 za Rudawą na Zwierzyńcu położonéj, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie **30,000** złp. w monecie grubéj, srebrnéj, polskiéj, brzęczącéj, licząc sztuk złp. $86\frac{86}{125}$ z jednéj grzywny kolońskiéj czystego srebra bitych, która to cena, w braku ubiegających się na trzecim terminie licytacyi o $\frac{1}{3}$ część tojest do summy **20,000** złp. w takiejże polskiéj, grubéj, srebrnéj monecie zniżoną zostanie.

2. Chęć kupna mający złoży na rękojmią $\frac{1}{10}$ część głównie ustanowionéj ceny szacunkowéj, tojest summę **3000** złp. w monecie grubéj, srebrnéj, polskiéj, brzęczącéj, od składania któréj popierająca sprzedaż jest wolną.

3. Nabywca zapłaci wszelkie koszta egzekucyjne i popierania sprzedaży, do rąk i za kwitem adwokata sprzedaż popierającego, a to zaraz po wyroku też koszta zasądzającym, zapłaci oraz podatki zaległe za rok ostatni na rzecz skarbu, gdyby się jakie okazały, stosownie do prawa.

4. Widerkaufy i summy instytutowe, jeżeliby się jakie okazały, pozostaną przy nieruchomości, z obowiązkiem opłacania od tychże przez nabywcę procentów po $\frac{5}{100}$ od daty nabycia, bez względu na nieukończoną klasyfikacyą.

5. Wypłaty warunkiem 2 i 3m przewidziane, potrącone zostaną, z wylicytowanego szacunku; resztujący zaś szacunek wypłaci nabywca w skutek wyroku klasyfikacyjnego i stosownych asygnacyj, wraz z procentem po $\frac{5}{100}$ od daty nabycia.

6. Po dopełnieniu warunku 2 i 3go nabywca otrzyma dekret dziedzictwa; w razie zaś niedopełnienia któregokolwiek-bądź warunku licytacyi, utraci summę na rękojmią złożoną, na korzyść wierzycieli hipotecznych i dłużników i prócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy, a nigdy na jego korzyść ogłoszoną zostanie.

7. Gdyby kto wciągu tygodnia po stanowczém zalicytowaniu, o $\frac{1}{8}$ częsc wylicytowanego szacunku, więcéj zaofiarował, obowiazany będzie takową $\frac{1}{8}$ część wraz z ustanowioną rękojmią w summie **3000** złp. złożyć w depozyt sądowy i dopełnić formalności prawem przepisanych.

Do licytacyi téj na audyencyi C. K. Trybunału miasta Krakowa, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod l. **106** od godziny **10** rano, za pośrednictwem Herkulana Komara adwokata w Krakowie przy Rynku głównym pod l. **17** zamieszkałego odbywać się mającéj, wyznacza się trzy termina.

1 na dzień 31 lipca		
2 „ 29 sierpnia	1851 r.	
3 „ 2 paździer.		

Wzywa się przeto na takową licytacyą w C. K. Trybunale miasta Krakowa i jego okręgu w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj w gmachu pod l. **106** od godziny **10** z rana odbywać się mającą, wszystkich chęć kupna mających, jako też wszyscych wierzycieli i osoby prawo rzeczone mające, aby pod rygorem prawa złożyli wszelkie dowody praw swych na terminie licytacyi z ustanowieniem adwokata.

Kraków d. **20** maja **1851** r.

Librowski.

[920] **CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL.** (1-3)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, że licytacya publiczna ruchomości po ś. p. Katarzynie hr. z Parysów Potockiéj pozostałych, odbywać się będzie w domu pod Ner 76 w gminie VII miasta Krakowa Piasek położonym, jakoto: z naczyń, sprzętów domowych i pokojowych, stolarszczyzny, kosztowności, sreber, materyi perkalowych, jedwabnych i sukien damskich składających się, na dniu 27 b. m. i r. o godzinie 9éj rano, za gotową srebną monetę.

Kraków dnia 22 maja 1851 r.

Józef Nonast Not. Publ.

(919) **Obwieszczenie.**

Bydło rogate będzie w dniu 27 b. m. i r. tojest we wtorek o godzinie 10éj rannéj na targu właściwym na Wesołéj przy Krakowie w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacą sprzedane.

Kraków dnia 23 maja 1851 r.

Siermontowski c. k. Kom. Sąd.

Inseraty.

Podpisana zawiadamia szanowną Publiczność, że po śmierci męża swego fabrykę **wszelkich wyrobów stolarskich** jak dotąd tak i nadal utrzymywać będzie, i zamówienia wszystkie przyjmuje, zaręczając za rzetelność i dokładne wykonanie.

Magdalena Hanowiczowa
Przecznica Mikołajska Ner 652.

[786—1-3]

Cuda natury

gołém okiem niewidzialne — za pomocą Mikroskopu Słonecznego odkryte. — Codzień (gdy słońce świeci) od godziny 10éj do 12éj rana, a od 1éj do wpół do 3éj po południu w pałacu Hr. Łubieńskiéj obok kościoła Śgo Idziego widzieć można, z prawdziwém widzów zadowoleniem.

[925—1-3]

Azienda Assicuratrice

Towarzystwo zabezpieczające od szkód z pożaru wynikających

przypomina, iż także od szkód z gradobicia pochodzących zabezpieczenia przyjmuje według dotychczasowego swojego postępowania i w bieżącym roku.

Kraków dnia 23 maja 1851 roku.

[926—1-3] Główna ajencya Krakowska, *L. Łukaszewicz.*

[921] **Obwieszczenie** (1-3)

Floryan H. Singer główny ajent c. k. uprzewil. I-szego austr. Towarzystwa zabezpieczającego w Wiedniu poruczył **Ajencye tegoż zakładu na obwód Tarnowski panom Waleremu Boguszowi i W. Gazdzie**, którzy swoje bióro asekuracyjne w księgarni pana J. Milikowskiego w Tarnowie utworzyli.

Lwów dnia 21 maja 1851 r.

Pracownia

DAGUERREOTYPOW

Józ Wilh. i Maryi Anny

WENIGERÓW

naprzeciw dworca kolei żelaznéj, ulica Lubicz № 197, otwarta jest codziennie od godz. 9téj do 5téj wieczór, **bez różnicy dni niepogodnych.** (892 2-4)

Dom pod Licz. 2 w gminie VI na Stradomiu jest z wolnéj ręki do sprzedania. O warunkach można powziąść wiadomość w domu pod L. 638 przy ulicy Mikołajskiéj na pierwszém piętrze. [922—1-3]

[913] **Doniesienie.** (2-3)

KOMITET

c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego

Wydał swoim nakładem ważne pisemko dla stosunków handlowych zbożem, pod napisem:

Praktyczne objaśnienia co do handlu zbożowego dla właścicieli ziemskich, ułożone przez dom komisowy polski Makowski Kendzior & C° w Gdańsku. Kraków 1851. Cena kr. 5 m. k.

Jest do nabycia w biórze Towarzystwa w dworku JW. A. hrabiego Potockiego Ner 212 i w księgarni Juliusza Wildta w Rynku. We Lwowie w biórze Towarzystwa gospodar. galicyjskiego.

WIEŚ WITOWICE z trzema folwarkami, gorzelnią, młynem, tartakiem, cegielnią w cyrkule Sandeckim nad rzeką spławną Dunajcem położona, pół mili od gościńca cyrkularnego, dwie mile od Sącza, zawierająca w sobie 400 morgów gruntu ornego pierwszéj klasy i do 310 morgów lasu, jest z wolnéj ręki do sprzedania.— Bliższą wiadomość udzieli właścicielka mieszkająca w Lusławiczkach, osobiście lub pismnie — ostatnia poczta Wojnicz — pod adresem *B. G.* [902—3]

WIEŚ TOPORZYSKO

w obwodzie Wadowickim, mająca grunta orne, łąki, znaczne lasy, tartak, gorzelnią, położona nad rzeką Skawą, jest z wolnéj ręki do sprzedania.— Bliższą wiadomość powziąść można od właściciela téj wsi przez listy frankowane pod adresem *A. W.* w Toporzysku. — Ostatnia poczta Jordanów. [900—3]

[719] (10)

Uwiadomienie

SPRZEDAŻ FORTEPIANÓW

Niżéj podpisany donosi Szanownéj Publiczności, iż utrzymuje w swoim składzie przy ulicy Dominikańskiéj pod N. 169 we Lwowie, liczny i najlepszy wybór

FORTEPIANÓW WIEDEŃSKICH

z wiedeńskim, francuzkim lub angielskim mechanizmem, które jako pochodzące z najsławniejszych fabryk, poleca tak do sprzedaży, jako też w zamian za stare fortepiany.

Za moc i trwałość kupionych u siebie fortepianów zaręcza.

Przyjmuje także fortepiany do naprawy; stroi za mierną cenę, a spodziewając się zadosyć uczynić wszelkim życzeniom kupujących u niego instrumenta, poleca się względom Szanownéj Publiczności.

Jan Balko Fabrykant Fortepianów.

[807] **Znaczne Dobra** (7-10)

Są do sprzedania w obwodach Lwowskim, Złoczowskim, Samborskim, Kołomyjskim i Jasielskim.— Bliższą wiadomość udzieli adwokat krajowy Józef Doniecki, mieszkający we Lwowie na Halickiem pod L. 18.

Osoba przybyła z W. Ks. Poznańskiego mówiąca językiem polskim i niemieckim, umiejąca wszelkie roboty damskie, jakoto: hafty i szycie, zamierza udzielać młodym panienkom lekcye, w których tego rodzaju robót uczyć się będą. Równie przyjmuje zamówienienia na wszelkie roboty na kanwie szydełkiem lub igłą.— Bliższą wiadomość otrzymać można w księgarni D. E. Friedleina przy ulicy Śgo Jana Ner 461. [909—2-3]

[869] Nakładem Księgarni (3)

JULIUSZA WILDTA
w Krakowie

właśnie co wyszło z druku następujące dziełko, a we wszystkich księgarniach dostać można

o skutkach soli nawozowéj

i sposobie użycia onéjże w rolnictwie wedle doświadczeń dwudziesto-kilkoletnich zebranych w królestwie bawarskiem, gdzie użycie tego nawozu z soli tamtejszo-krajowych oddawna jest wprowadzone. Dla użytku gospodarzy.

Cena złp. 1 (15 kr.).

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
23	2	27" 6"'. 127	+ 13° 6	3"' 21	wschod. śred.	pogoda z chm.			
„	10	„ 5 455	+ 10 0	3 37	wpnws. słaby	pochmur.		+ 14° 8	+ 4° 1
24	6	„ 4 478	+ 8 6	3 53	północn. „	„	deszaz		